Nr. 248. Lwów — Sobota dnia 26 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.



Dziś: św. Ewaryst Pap. Jutro: F. 22 po S. Sabiny | Karpa Mucz. N. 21 po S. Hł. 4 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 41, Zachód „ „ 4 m. 44 | Długość dnia godzin 10 minut 3, Ubyło dnia od wczoraj 3 min.



## Konferencya ambasadorska.

Zeszła z porządku dziennego sprawa „dalekiego wschodu“ — wchodzi na ten porządek sprawa „wschodu bliskiego“. Po Chinach — Turcya. Angielskie biuro korespondencyjne Reutera, francuskie Havasa, włoskie Stefaniego, a oprócz nich różne półurzędowe dzienniki donoszą, że gabinety mocarstw zastanawiają się nad wnioskiem francusko-rosyjskim, aby koncert europejski zmusił Turcyę do wykonania postanowień traktatu berlińskiego, i że w zasadzie wszystkie państwa na to się zgadzają. Jeżeli tak, to koncert europejski jest tym razem niezwykle karny. Widocznie każde mocarstwo ma w tem swój interes. Francuski półurzędowy dziennik *Temps* przyznał się do tego w następującem doniesieniu: „Francya nie może załatwić swego zatargu z Portą, nie naraziwszy Europy na liczne przykre niespodzianki, któremi grozi każde nieprzygotowane poruszenie spraw tureckich. Mocarstwa oddają słuszność Francyi i oceniły jej ogledność; uznają one, że powinien być usunięty ogólny chaos w Turcyi, a przez to samo zniknie przyczyna naszego z nią zatargu“ To innemi słowami znaczy, że przy ogólnem porządkowaniu stosunków tureckich będzie zapłacony francuski rachunek. To samo stosuje się do Anglii. Organ gabinetu lorda Salisbury *Standard* utrzymuje, że „praktyczniej jest uzyskać od Europy uznanie angielskiego protektoratu nad Koweitem (portem w zatoce Perskiej), aniżeli od jednej Turcyi“, a *Daily Telegraph* dodaje: „Brytania już kilka lat temu proponowała mocarstwom uporządkowanie tureckich stosunków, więc teraz nie będzie zwlekała z przyjęciem francusko-rosyjskiego wniosku. Jednak, naszem zdaniem, trzeba jeszcze usunąć postanowienie, zamykające Bosfor i Dardanelle dla obcych wojennych okrętów. W ten sposób raz na zawsze sułtan straci ochotę do opierania się mocarstwom: kilka pancerników, stojących przed Konstantynopolem z armatami wymierzonemi w Ildis-kiosk, wyleczy Portę z uporu“. Wedle innych pism londyńskich, na wielkiej radzie gabinetowej, która wczoraj odbyła się pod prezydencyą króla i na którą z południowej Francyi przybył lord Salisbury, powinny były zapaść bardzo stanowcze postanowienia nietylko w sprawie boerskiej, ale także w kwestyi poruszonej wnioskiem francusko rosyjskim. Słowem, można uważać, że trzy mocarstwa, mianowicie Rosya, Francya i Anglia, są za rewizyą traktatu berlińskiego, ale naturalnie o tyle jedynie, o ile on dotyczy Turcyi. Nie ulega wątpliwości, że Austrya i Włochy zgodzą się na tę rewizyę, jeżeli nikt inny przeciwko niej nie zaprotestuje, bo tak te mocarstwa postępowały w dobie wojny grecko-tureckiej i potem w sprawie kreteńskiej. Wszystko tedy w danej chwili zależy od niemieckiego głosu, lecz tu sprawa nieco się gmatwa.

Od lat mniej więcej dziesięciu Niemcy otaczały Turcyę wyjątkową przyjaźnią, swojemi towarami i swoimi oficerami. Cesarz Wilhelm II, podczas swej wycieczki do Jerozolimy, mówił do bardzo licznego tłumu muzułmanów w Damaszku, że padyszach może zawsze liczyć na jego przyjaźń. Krupp dawał Turcyi armaty, a Stumm — lokomotywy, wagony, szyny i żelazne mosty. Jednak Prusacy czem więcej biorą, tem więcej chcą brać i oto właśnie dlatego w końcu się uprzykrzyli sułtanowi. Dała im Porta koncesyę na budowę kolei bagdadzkiej, więc oni ją wytrasowali, a niedawno przedstawili Porcie projekt kontraktu dotyczącego warunków budowy. Długość projektowanej kolei wynosi 2000 kilometrów. Niemcy żądają gwarancyi dochodów po 13.000 franków rocznie na kilometr, a zatem, gdyby dochodu wcale nie było, skarb turecki płaciłby rocznie Niemcom 26 milionów franków; drugie żądanie jest również łapczywe; oto, rząd turecki odda towarzystwu kolejowemu do eksploatacyi pas ziemi 20-kilometrowej szerokości wzdłuż linii kolejowej. Są to obszary należące do religijnego funduszu muzułmańskiego. Znaczy to, że Turcya oddałaby Niemcom do eksploatacyi 40 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi, a jaki to jest obszar, każdy sobie wyobrazi, gdy powiemy, że Galicya zajmuje 76.000 kilom. kw. Wprawdzie ta ziemia, oddana spółce kolejowej, nie przestałaby należeć do państwa tureckiego, niemniej jednak stałaby się krajem czysto niemieckim, bo zaludnionym przez niemieckich kolonistów. Jest to żądanie poprostu monstrualne. Wreszcie trzeci warunek kontraktu opiewa, że po latach 99ciu Turcya będzie mogła wykupić kolej, ale pierwszy rok tego peryodu zaczyna się po całkowitem ukończeniu budowy, prowadzonej sekcyami po 20 kilometrów w każdym. Mniej nie wolno Niemcom zbudować w jednym roku, więcej — mogą zbudować, jeśli im się podoba. Zatem budowa najdłużej potrwa lat 40 i potem dopiero zacznie się pierwszy rok z owych 99ciu. Z tego wynika, że Niemcy zamierzają budować kolej nie dla ruchu handlowego, ale przedewszystkiem dla dogodnego rozkolonizowania ziemi mniejszo-azyatyckiej pomiędzy swymi wychodźcami, a zatem nie ukończą kolei prędzej, jak za lat 40. Krótko mówiąc, Niemcy przedstawiły Turcyi nie kontrakt kolejowy, ale kontrakt oddania im do eksploatacyi obszaru równego pół Galicyi. Za to wszystko *Deutsche Bank* ofiarował Porcie pożyczkę tylko 4-procentową na uregulowanie interesów. Pod względem finansowym, teraźniejsza chwila jest dla Porty niesłychanie ciężka: w kasach pustki, pensyi wojsku i urzędnikom nie zapłacono za ośm ostatnich miesięcy, żołnierze chodzą jak żebracy, amunicyi nie ma. Więc Porta radaby dostać niemiecką pożyczkę, jednakże nie chce przystać na takie lichwiarskie warunki — odrzuciła je kilka dni temu i niemiecki ambasador naprożno osobiście nakłaniał sułtana.

Jest więc teraz tak, że albo Turcya nie przyjmie niemieckich warunków i wtedy Niemcy zgodzą się na rewizyę berlińskiego traktatu, albo też odwrotnie Niemcy otrzymają kontrakt, jakiego chcą, a wówczas oświadczą, że są przeciwne rewizyi traktatu.

Z tego wynika, że do zgody między mocarstwami może jeszcze nie przyjść. Ale tymczasem ambasadorowie w Konstantynopolu już próbują wskrzesić swą dawną konferencyę, a równocześnie rozpuszczono pogłoskę, że mocarstwa nie zagniewają się na księcia Jerzego, jeżeli przyłączy Kretę do Grecyi. Oby to wszystko było tylko groźbą pod adresem Turcyi. Bo od konferencyi ambasadorskiej zaczęła się wojna rosyjsko-turecka w r. 1876ym i wojna grecko-turecka w 1897ym i sprawa chińska. Niebezpieczne dla pokoju są te konferencye! A gdyby z tej nowej, na którą się zanosi, miała powstać wojna, to już Europa chyba nie uniknęłaby ogromnego krachu ekonomicznego.

## Angielska komisya kolonizacyjna.

Wczoraj pod kierunkiem króla Edwarda zebrała się rzadko zwoływana „rada wielka“, w której udział biorą oprócz ministrów „speakerowie“ (marszałkowie) obu izb, szefowie armii i marynarki, oraz inni dygnitarze koronni. Dzienniki zapowiedziały, że na tej radzie zapadną postanowienia ogromnej doniosłości zarówno w sprawach europejskich, jako też w kwestyi boerskiej. Lord Londonderry oświadczył parę dni temu w klubie „North Union“, że król nie przystąpi do swej koronacyi, naznaczonej na przyszłe lato, jeżeli do tego czasu nie będzie skończona wojna z Boerami — i, że dwa dni naradzał się z przybyłym z Transwaalu jenerałem Baden-Powellem, a z narad tych wyniknęło postanowienie wytężyć wszystkie siły i zaniechać wszelkiej humanitarności w prowadzeniu wojny, byle ją nareszcie skończyć. Dotychczasowa humanitarność sprawiła bowiem to, że kraj jest zniszczony, a krwi i łez przelano całe morze; zaś dotychczasowy sposób prowadzenia militarnych operacyj kosztował bajecznie dużo; dość powiedzieć, że od początku wojny do dziś, wysłano partyami, w różnych odstępach czasu, 350 tysięcy żołnierzy i 200 tysięcy koni na teatr wojny. Gdyby taką siłę wysłano w pierwszem półroczu wojny, to oczywiście kampania byłaby już skończona.

Trzeba zatem wysłać wielkie posiłki i wogóle rozwinąć ogromną energię. Król na to się zgodził. Owóż „wielka rada“ ma uchwalić przewiezienie do Transwaalu piętnastu pułków piechoty, zgromadzonych teraz w obozie pod Aldershotem, oraz pułki irlandzkie, których kompletowaniem zajmują się teraz ich dowódzcy.

Tak mówił lord Londonderry w klubie North Union na zgromadzeniu torysów. Bezpośrednio przed zebraniem się „wielkiej rady“ wydrukował *Standard* notatkę, powtórzoną w telegramach do pism niemieckich z dodatkiem, że pochodzi ona ze sfer dworskich, — notatkę tej treści: Lord Londonderry wiernie powtórzył treść narad króla z jenerałem Baden-Powellem, lecz pominął jeden ważny szczegół, który koniecznie trzeba podać do wiadomości publicznej. Rząd uczyni wszystko, aby złamać opór Boerów i prędko zakończyć stan wojenny, lecz dla utrwalenia władzy angielskiej w Afryce południowej i zabezpieczenia się od buntów afrykanderów, którzy teraz rokoszem zachwiali wiarę w swą lojalność, potrzeba zaludnić tamtejsze kolonie wychodźcami z Anglii. Rząd opracowuje ustawę, na mocy której każdy żonaty z Angielką żołnierz, walczący w Transwaalu, otrzyma darmo fermę i pewien pieniężny zasiłek na gospodarstwo. Można liczyć, że w ten sposób odrazu powstanie kilkanaście tysięcy angielskich zagród. Tego jednak niedość. Rząd spodziewa się, że obywatele angielscy potworzą stowarzyszenia, zajmujące się wysyłaniem do Afryki żonatych kolonistów w takiej liczbie, aby co roku powstawało takich zagród najmniej cztery tysiące.

A więc i Anglia zamierza utworzyć komisyę kolonizacyjną. Wschód zaczyna dawać przykłady zachodowi. Dlatego-to prasa angielska w ostatnich czasach tak dużo się zajmowała pruską komisyą kolonizacyjną i tak dokładnie opisywała wszystkie jej sposoby. A niektórym naszym dziennikom zdawało się, że opinia zachodniej Europy zaczyna się oburzać na hakatyzm!

## Król grecki w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia 23 października.

Dnia 30 b. m. król grecki Jerzy zawita do Wiednia, a Cesarz powróci umyślnie do stolicy, aby go przyjąć. Król Jerzy nie jest rzadkim gościem w Austryi, gdzie rezyduje jego siostra księżna Kumberlandzka — zimą w Wiedniu, latem w Gmundenie nad romantycznem jeziorem Traun. Zapowiedziany jednak bliski przyjazd króla greckiego w zestawieniu z jego pierwszym zjazdem z królem rumuńskim w Abbazyi, tudzież z niedawnym pobytem króla Karola w Wiedniu, obudza pewną ciekawość. Że dwór tutejszy pragnie jedynie zachowania ogólnego pokoju, tudzież utrzymania status quo na półwyspie bałkańskim, nie ulega wątpliwości. Dlatego zbliżenie się dwóch królów półwyspu sub auspiciis imperatoris może drażnić tylko tych, którzy dążą do naruszenia status quo na wschodzie europejskim.

Z okazyi ostatniego pobytu króla Karola rumuńskiego w Wiedniu, specyalista do polityki zagranicznej niby to poważnego i pozostającego w bliskich związkach z ministeryum spraw zagranicznych, *Journal des Débats*, niejako paryskiego *Fremdenblattu*, Ebray, godny następca St.Cère-Rosenblatta, w *Figarze* w długim artykule wstępnym napominał Rumunów, aby nie zbliżali się do Austryi, bo w ten sposób uszczuplają swe widoki — co do nabycia rumuńskich komitatów Austryi i Węgier! Gdyby tak *Fremdenblatt* przypominał raz po raz Włochom, aby nie zapominali o odzyskaniu Nizzy, Sabaudyi i Korsyki, z pewnością wywołałoby to w Paryżu bardzo silne oburzenie. Ale częstować Rumunów prowincyami austryacko-węgierskiemi, to w „poważnym“ dzienniku francuskim uchodzi za coś całkiem naturalnego. P. Ebray zapomniał tylko: 1) że przechylenie się Rumunii na stronę sojuszu rosyjsko-francuskiego nie zapewnia jej jeszcze bynajmniej zdobycia Siedmiogrodu i Bukowiny, bo, jak to mówią: „człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“, czyli: incertus belli eventus; 2) że Rumunia mogłaby także pomyśleć o rewindykacyi Besarabii i przeważnie rumuńskich powiatów południowej Rosyi!

Świeżo znowu petersburskie *Nowości*, które czasem udają sympatyę do Austryi, oświadczyły, że zupełna zgoda pomiędzy Rosyą a cesarstwem niemieckiem nastałaby natychmiast, byle rząd berliński nie pomagał Austryi i nie przeszkadzał Rosyi „na prawosławnym wschodzie“, co z zadowoleniem powtórzyły wczorajsze *Narodni listy!* Słowem, aczkolwiek nie mamy powodu podawać w wątpliwość pokojowych zamiarów dworu petersburskiego, to przecież jest rzeczą widoczną, że tak w Paryżu jak w Petersburgu pewne koła szowinistyczne dążą do naruszenia pokoju, a mianowicie do przewrotu na półwyspie bałkańskim, zachęcając w ten sposób wszystkie aż nazbyt liczne tamtejsze żywioły awanturnicze, które pragną zawsze łowić ryby w niewodzie pod udanemi hasłami patryotycznemi.

Zbliżenie się dwóch najpoważniejszych władców półwyspu i dwóch państewek, którym wprawdzie jeszcze daleko do definitywnego skonsolidowania, ale które jednak już wyraźniej przebyły „die Sturm- und Drang-Periode“, niż inne, stanowi zatem objaw wielce pomyślny. Według urzędowej statystyki na rok bieżący, G r e c y a liczy $2^1/_2$ miliona mieszkańców, R u m u n i a 6 milionów. Natomiast Bułgarya liczy ich $3^3/_4$ miliona, Serbia $2^1/_2$ miliona, a Czarnogóra, która robi hałasu za kilkanaście milionów, liczy tylko 227.841. Z tych liczb wynika, że koalicya rumuńsko-grecka może skutecznie przeciwważyć ewentualnemu związkowi słowiańskich państewek półwyspu bałkańskiego, zwłaszcza, gdy chodzi jedynie o odparcie napaści.

## Obstrukcya?

Piszą nam z Wiednia, 24 października:

Łódź parlamentarna osiadła znowu na mieliźnie! Pierwsze posiedzenia Izby zmarnowały czeskie wnioski naglące. Wniosek Kaftana, dotyczący upaństwowienia kolei północno-zachodniej i austryacko-węgierskiej nie tylko dostarczył pretekstu do długich rozpraw, ale nawet został uchwalony! Że, jak się zdaje, głosowali za nim także niektórzy posłowie polscy, to zadziwia. Dla Galicyi ważną jest kwestya ewentualnego upaństwowienia kolei północnej. Upaństwowienie dwóch wymienionych powyżej kolei z Wiednia do Bodenbachu dla Galicyi nie ma żadnego znaczenia. Z punktu widzenia ogólnego interesu państwowego nie jest koniecznem, ponieważ rząd posiada już kolej Franciszka Józefa. Pod ekonomicznym względem minister Wittek i kilku mówców lewicy wykazali znaczne straty, na jakie upaństwowienie owych kolei w tej chwili naraziłoby skarb, który i tak dopłaca 80 milionów rocznie na koleje państwowe. Słowem, ferwor w upaństwowieniu kolei północno-zachodniej, pe za którym prawdopodobnie ukrywają się pewne osobiste spekulacye, a w każdym razie osobiste niechęci, nie ma żadnej poważnej podstawy, — szkoda, że znowu znaczny zastęp posłów poszedł na lep młodoczechom! Zresztą naturalnie wniosek, choć uchwalony, nie będzie miał praktycznych następstw. Szkoda tylko czasu.

Drugi wniosek dr. Stransky'ego o „wypadkach“ w Littau wywołał burdy brutalne, przypominające ponure chwile obstrukcyi. W Littau przed dwoma laty w miejsce dawnej reprezentacyi niemieckiej, wybrano czeską, która usiłuje czemprędzej wykorzenić resztki niemczyzny. Niemcy broniąc się, założyli froeblowską szkołę ogródkową dla dzieci niemieckich. Otwarcie jej odbyło się 22 września. Na tę uroczystość przybyło wielu gości niemieckich... aż z Berna! To, że aż z Berna Niemcy przyjechali na otwarcie szkółki w Littau, p. Stransky uważa jako „najazd“. Z okazyi tej uroczystości poszturkali się Niemcy z Czechami. W stosunku do innych podobnych zajść w Czechach i na Morawie, starcie w Littau było nieznaczne. Nikt nie poległ, nie było potrzeba sprowadzić wojska, ani ogłaszać stanu wyjątkowego. Ale p. Stransky staje na szczudłach Demostenesa i wygłasza tragiczną filipikę. „A corsaire, corsaire et demi“ w danym razie znaczy: przeciwko komedyanctwu — jeszcze większe komedyanctwo. P. Stransky z pewnością jest jednym z najmniej sympatycznych posłów, i posiada szczególny talent drażnienia. Na odwrót Wolf, Stein etc. w komedyanctwie brutalności nie ustępują nikomu. Nie dziw zatem, że wywiązała się wczoraj znowu iście karczemna kłótnia, spychająca parlament na poziom straganiarek.

Wszystko to bez wszelkiego praktycznego celu. Bo władze natychmiast zarządziły owo śledztwo, do którego p. Strański teraz wzywa rząd w wniosku naglącym, a p. Koerber we wczorajszej deklaracyi wykazał, że nie stało się nic nadzwyczajnego. Zmarnowano tylko posiedzenie, aby p. Strański mógł tragicznie deklamować i aby pp. Wolf, Stein etc. mogli wzbogacić protokół Izby karczemnemi obelgami.

Jako dalsza przeszkoda, przed budżetem stoją trzy wnioski naglące Erlera (niemieckie stronnictwo ludowe), Eisenkolba (frakcya wszechniemiecka) i Schumajera (socyalisty) w sprawie kongregacyi francuskich. Z przedwczorajszych oświadczeń ministra Hartla wynika, że o „hurtownej inwazyi“ zakonów francuskich nie może być mowy. Powyższe wnioski zatem stanowią czczą demonstracyę. Mogą jednak nietylko zmarnować dzisiejsze i jutrzejsze posiedzania Izby, ale nadto dostarczyć powodu do nowych wykolejeń pociągu parlamentarnego.

Tyle jest rzeczą pewną, że w bieżącym tygodniu Izba już nie przystąpi do rozpraw nad budżetem. Czy do nich przystąpi w przyszły wtorek? — nie jest wcale pewną rzeczą, owszem, jest to nieprawdopodobnem, zwłaszcza, że na każdem posiedzeniu pojawia się jakiś nowy wniosek naglący. Zachodzi więc poważna obawa, że Izba nie załatwi przed świętami budżetu, że zatem znowu jako deus ex machina zastąpi parlament — zbawczy paragraf 14-ty.

---

89.

# HURAGAN

Powieść historyczna

przez

*Wacława Gąsiorowskiego*

(Ciąg dalszy).

Lecz gdy mroki słać zaczęły łoże słońcu, a na skraju nieba pierwsza gwiazda roztoczyła szeroko swe jasne oczy... wówczas Gotartowskiego urok dziwny ogarniał, każdy ruch, każde słowo opiekunki przejmowało go drżeniem, coś jakby wdzięczność budziło się w nim i do cichego poddania się skłaniało.

Maj się miał ku końcowi.

Pewnego ranka Dederko przyszedłszy na zwykłe oględziny chorego — zastał go już na nogach.

— A słowo stało się ciałem! — wykrzyknął z zadziwieniem chirurg. — Waszmość widzę nie żartem posłuszeństwo kuchni łacińskiej wypowiada!... Dobra nasza!... Wóycicki posinieje ze złości... jak waszmości po świecie chodzącym obaczy!.. Stary medyk, króla Stanisława imć konsyliarz... ale co na legiońskiem ciele się nie zna, bo bąka rzetelnego ustrzelił!... Cha, cha! Jeszcze temu tydzień będzie spotykam go przy bramie Krakowskiej - pyta mnie o waszmości — ja mu na to gębę krzywą a zafrasowaną okazuję, a on ci łyp z powagą oczyma i mówi: „Nullum remedium! Malaria perpetua... febris intermittens, ignis sanguinis!“ Ani hajdamaka, ani kapucyn, krzyżyk wystrugać, ziemi garstkę i w dołek! — Ja niby nic, choć mi aż śledziona ze śmiechu tańcuje!... Toż uciecha będzie!...

— Mości Dederko w porachunku dozgonnym ze sobą będziemy!...

— Te — te! Co waszmość! Chłop strzela .. no, i koniec!... Bogu dziękuj. Bo i co? *Simplex servus* jest tylko babką wiejską Bożych wyroków i koniec. Ma się urodzić, to i bez babki się urodzi! Niby nauka, niby sztuka, a czasem funta kłaków nie warta. Zdarzy się nieborak... że mu się wszystkie medyckie rozumy przystosuje... Krzyże mu się piecze żelazem, pijawki stawi, krew puszcza... oliwa, pieprz, makowiny, blekot, wilcza wiśnia, popiół gorący i co z tego? Myślisz, żeś mu pomógł, a tymczasem on oczy sobie wytrzeszcza, tchnie raz i drugi i *ad Patres* wędruje... Zaraz, zaraz, mości Gotartowski, pilno wam w świat.., Zaraz, niech jeno zlustruję jeszcze raz waszeci!...

Dederko zabrał się do auskultacyi.

— Wybornie! — zaopiniował. — Miechy nie płuca! Pulsa niby młoty, chodzą cicho a równo jak w zegarze! Do rzeźnika teraz, do winiarza, na barszcz, na zrazy, na bigos, na maślacz!...

Floryan nie dał sobie dwa razy tej rady powtarzać. Poprawił swój mundur dawny, strzelecki, przypasał szabelkę i wyszedł na miasto.

Warszawa kipiała życiem, werwą i otuchą, oddychając pełną piersią pod rządami komisyi Administracyjnej z Małachowskim marszałkiem na czele, dyrektora wojskowego księcia Józefa i gubernatora francuskiego, generała Gauvionna.

Praca gorączkowa wrzała w każdym zakamarku stolicy Mazowsza, praca w jednym podjęta celu, jednym owiana duchem, jedną kierowana myślą... a było nią tworzenie wielkiej armii, któraby nietylko przekonała Napoleona o swej wierności, ale któraby umiała osłonić piersiami nadane swobody i wyzwolenie z pod pruskiego jarzma.

I nie było innej troski nad troskę o pomnożenie regimentów, batalionów, szwadronów, kompanij, bateryj. Jeżeli młot kowalski uderzał, to o klingę szabli, jeżeli rozległ się zgrzyt nożyc rymarza, to około olster, kulbaki lub lederwerków, dla wojska do późnej nocy świeciła się lampka w krawieckim warsztacie, dla wojska ujeżdżano przychówek po wsiach, dla wojska zbierano ziarno, dla wojska zrywała się pieśń, dla wojska szła ostatnia krwawica.

Warszawa, jak zawsze, tak i teraz, była odbiciem,ześrodkowaniem tego ruchu, tej gorączki. Z cichego, apatycznego miasta, gnącego się przed pruskim harcapem, przeistoczyła się w wielkie koszary, w rozłożysty obóz, w główną kwaterę armii.

Tłumy mundurów wypełniały ulice, kolumny nowozaciężnych ciągnęły od świtu do późnej nocy. Książę Józef wdrażał młodego żołnierza do karności i posłuszeństwa. Musztry, parady a ceremonie nie ustawały na chwilę. Stary kapitan Kurtz jak wicher przebiegał na spienionym koniu ulice miasta, lustrując kwatery, ćwiczenia, pierwsze instrukcye wachmistrzów.

Co dnia nowe barwy się ukazywały, co dnia przybywało feldcechów a szlif, co dnia postawa oddziałów pięknieała, szlachetniała.

Skąd brały się środki, skąd kraj wyniszczony przemarszami i biwakami tylu wojsk, tylu armii, starczył jeszcze — tego wytłómaczyć nie umieli nawet ci, którzy arkana owoczesnej władzy trzymali w ręku. Oficer szedł na służbę, nawet nie marząc o tem, by go inna prócz blizn lub kuli czekać mogła zapłata, żołnierz na kilku groszakach strawnego poprzestawał, ofiary dobrowolne płynęły zewsząd, kogo nie stać było na datek, ten dawał pracę rąk.

Gotartowski, znalazłszy się na ulicy, był z początku oszołomionym panującym zgiełkiem, zwolna atoli i jemu udzielać się zaczęła ochota a werwa. Poprawił kaszkieta, rękę wsparł na rękojeści pałasza, ostrogi raźniej jęły pobrzękiwać.

Floryan minął posąg króla Zygmunta, odwach pod Bernardynami, zapuścił się w wąską gardziel Krakowskiego-Przedmieścia ku Ujazdowu. Przed pałacem Kazimierowskim zwróciła uwagę Floryana gromadka oficerów, rozprawiających z niezwykłem ożywieniem. Gotartowski napatrzył się już podczas długiej żołnierki swojej rozmaitych strojów, znał bez mała krój mundura a barwy wszystkich europejskich potencyj, a co... takich, w jakie oficerowie ci byli przystrojeni, na oczy nie oglądał... Niby z pozoru przypominali dawnych ułanów... lecz gdzie im tam!...

Gotartowski aż przystanął nieznacznie, aby widokiem świetnych uniformów oczy napaść.

A był to widok nie lada. Czterech oficerów, młodzieńców smukłych, gibkich, zgrabnych, wysokich. Cztery białe, czaple kity lśniły w słońcu i drżały uroczyście po nad rogatemi, karmazynowemi czapami, pikowanemi a lamowanemi srebrem.

Białe, opięte karmazynowe kurtki z suto haftowanymi kołnierzami i tejże barwy wyłogami na piersiach, bramowanymi delikatnie srebrną taśmą, przepasywały bogate, tkane, białe pasy z kutasami, łączącymi się ze srebrnymi temblakami pałaszy. Karmazynowe spodnie, dwoma po bokach białymi lampasami znaczone, zamaszyste akselbanty na prawem przerzucone ramieniu, srebrne ładownice zawieszone przez plecy, pozłociste ponad daszkami czap cyfry a orły — składały się na strój bogaty, imponujący, pański, rycerski, wytworny.

Dwa tylko kolory — biały i karmazyn — znaczyły te mundury, a biła od nich taka harmonia, taka wspaniałość, że oczu od nich trudno było oderwać... Zwłaszcza też, że z tych wysokich, groźnych kołnierzy z pod zuchowato nasuniętych czap wychylały się twarze młode, spojrzenia ogniste, jasne, tryskały rumieńce, a gdzieniegdzie na wargach wiły się jedwabiste puchy...

Floryan zapatrzył się z podziwem, napróżno usiłując odgadnąć do jakiej broni a armii należeli ci wytworni oficerowie.

Wtem, jeden z obróconych tyłem do Floryana, a najwyższy pośród gromadki, obejrzał się, rzucił okiem na Gotartowskiego i zakrzyknął wesoło:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!... Florek od morza do morza!... A niechże cię uściskam!...

Zanim Gotartowski zdołał odpowiedzieć, Hermelaus Jordan cisnął go już w swoich objęciach, wołając wesoło:

— A bodaj cię!... Gdzieżeś się nam podziewał, od morza do morza? Wicek! Patrzże!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Koerber przed kilku dniami napominiał Izbę, aby nie wprowadzała rządu w pokuszenie. P. Koerber nie oświadczył bynajmniej, jak przed dwoma laty hr. Clary, że nie użyje § 14 go. Prosił tylko, aby go nie zmuszano do ustanowienia 5-go budżetu za pomocą § 14.

Szanowni posłowie powinni nareszcie zrozumieć, że nie uchwalając budżetu przed świętami, znacznie większą psotę wyrządzą sobie samym, tj. powadze i wpływowi parlamentu, niż gabinetowi neutralnemu. Parlamentarny gabinet upada, jeżeli większość zawiedzie przy załatwieniu budżetu. Gabinet neutralny w takim razie nie ustępuje, lecz prozaicznie używa § 14-go, a gdyby go nie było, to jednak ustanawia budżet za pomocą rozporządzenia ministeryalnego.

## O Zjeździe przemysłowym.

W Towarzystwie politechnicznem wygłoszono wczoraj w dalszym ciągu kilka sprawozdań o referatach i uchwałach Zjazdu przemysłowego. Dr. Pawlik streścił własny swój referat o produkcyi trzody chlewnej i przemyśle masarskim w Galicyi. — Galicya, jak wiadomo, produkuje trzodę chlewną na wywóz. Wielkim ciosem dla tego eksportu było zamknięcie granicy niemieckiej; gdy w dawniejszych latach rocznie wywóz świń do Niemiec dochodził do poważnej sumy przeszło 300.000 sztuk, obecnie nie wysyła się tam ani jednej sztuki. Także import z Niemiec sztuk rozpłodowych w ostatnich latach zmalał do minimalnych liczb. Został się jeszcze dla naszych producentów nierogacizny targ wiedeński i czeski; wielu ludzi może nie wie, że bardzo wielkie ilości świń naszych idą do Pragi i tam wyrabiają z nich ową sławną praską szynkę. Sam Antoni Chmel, masarz w Pradze, płaci rocznie 1,700.000 koron za świnie galicyjskie. W Karlsbadzie konsumuje się ogromne ilości szynki; prawie wszystka ta szynka jest wyrobiona z galicyjskiej trzody chlewnej. — Jak w dyskusyi podał inżynier Tuleja, według dat kolejowych, w jednym roku wywieziono do Pragi z Galicyi 282.000 sztuk świń a do innych miast czeskich 34000 sztuk. — Wywóz nierogacizny — ciągnął dalej prelegent — walczy u nas z wielkiemi utrudnieniami, z wysokiemi taryfami, złem urządzeniem wagonów transportowych, wstrzymywaniem transportów, złemi cenami. itd. Dotychczas jeszcze był zbyt dla naszych świń zapewniony w Wiedniu. W r. 1898 sprzedano na targu wiedeńskim 232.000 świń młodych, chudych, t. zw. *Fleischschweine*, co stanowi 95% wszystkich świń mięsnych dostarczonych na targ wiedeński przez całą monarchię austro-węgierską. Konkurencyi Węgier nie mamy się co obawiać, gdyż Węgry produkują prawie wyłącznie świnie starsze, tuczone, *Fettschweine*, na tem polu się wyspecyalizowali i cały targ wiedeński zagarnęli. Także do naszego kraju przychodzą całymi wagonami transporta słoniny węgierskiej. Na polu świń tłustych z Węgrami więc konkurować nie możemy, ale w produkcyi świń chudych, małych, inne kraje nie dadzą nam rady — nota bene, jeżeli w obecnej chwili potrafimy wziąć się racyonalnie do pracy.

Wywóz świń żywych jest pod względem ekonomicznym bardzo nieracyonalny, albowiem wywożąc mięso już przerobione, więc szynki, kiełbasy, salcesony, zyskuje się bardzo wiele na wadze, więc transport jest tańszy, a traci się ryzyko z powodu wybuchu zarazy, wstrzymywania transportu itd. Pierwszorzędną potrzebą zatem całej naszej produkcyi trzody chlewnej jest rozwój w naszym kraju przemysłu masarskiego na wielką skalę. Jeżeli teraz się do tego nie weźmiemy, to niebawem zarzucą inne prowincye targ wiedeński produktami fabrycznymi, szynką, kiełbasą itd. i nas już nie dopuszczą.

Rozwój przemysłu masarskiego u nas wpłynąłby także na wzrost konsumcyi w kraju; lepsze części, jak szynkę i polędwicę, wywożonoby, gorsze zaś sprzedawanoby w kraju. Zauważyć przytem należy, że konsumcya mięsa wieprzowego w ogólności stale wzrasta. W Saksonii obliczono, że w jednem z lat ostatnich konsumcya mięsa wieprzowego wzrosła o 201%, zaś wołowego tylko o 112%. Tłumaczy się to tem, że ze wzrostem dobrobytu warstw średnich rozpowszechnia się konsumcya mięsa, a ponieważ wieprzowe mięso jest tańsze od wołowego, przeto najwięcej wzrasta jego konsumcya. Niema zatem obawy, ażeby rozwój przemysłu masarskiego wywołał nadzwyczajną zniżkę cen.

Już teraz Czesi przez swą zapobiegliwość usunęli z targów dużo bardzo galicyjskich wyrobów masarskich, a to dlatego, że wyrabiają je w nadzwyczajnej jakości. Nasze sławne wędliny krakowskie już dziś na rynkach zagranicznych są lekceważone. Producenci nasi pracują na małą skalę, a powtóre mają tę wadę, że jeżeli powodzi im się jakiś czas, to nie dbają o tę uzyskaną już dobrą markę, i zdarzało się nawet, że całe transporty były im zwracane z powodu złej ich jakości. Jakżeż może być inaczej, skoro w naszych zakładach masarskich wyrób wyborowych artykułów powierza się uczniom i parobkom, którzy przychodzą do masarzy na praktykę. Tylko jedna jest firma w Krakowie, którą prelegent zna, a która urządziła odpowiednie chłodniki i maszyny, przytem zna obce targi, tak iż nawet z Pragą konkuruje.

Prelegent czyni starania o wytworzenie w kraju naszym spółki udziałowej, do którejby należeli producenci i przemysłowcy. W Danii takie spółki dla wyrobu wędlin doskonale zarabiają. Należy też skorzystać z doświadczenia, jakiego dostarcza kilka nieudałych prób w tym kierunku w Niemczech. Aby dać przykład jakie do tego potrzebne są kapitały, przytoczył prelegent, że urządzenie pewnej fabryki takiej w Prusach Wschodnich, przerabiającej rocznie 4000 sztuk świń i 500 sztuk bydła (do wyrobu kiełbas), a więc fabryki niezbyt wielkiej, kosztowało ogółem 92.000 marek, czyli 110.000 koron. I u nas początkowo nie należy, zdaniem prelegenta, urządzać takich fabryk na zbyt wielką skalę, ale zawsze w takich rozmiarach, ażeby mogły zaważyć na szali przemysłu krajowego.

Następnie streścił p. Tuleja odczyty: p. Aleksandra Klimaszewskiego o przemyśle keramicznym i dra Jana Ruckera o przemyśle konserw. Co się tyczy przemysłu keramicznego, to rozwija się u nas normalnie ceglarstwo i drenarstwo, a po części i kaflarstwo; garncarstwo upada wskutek konkurencyi naczyń porcelanowych i żelaznych emaliowanych, sprowadzanych z zagranicy, tak samo jak upadło w Czechach, w Morawii, a obecnie upada w Węgrzech. Są także niewielkie fabryki naczyń kamionkowych i fajansu (w Lubyczy królewskiej i w Potyliczu). Nie ma zaś u nas fabryk rur kamionkowych, płyt posadzkowych i klinkierów, terakoty ozdobnej, fajansu szlachetnego, majoliki — chociaż tych przedmiotów sprowadzamy za miliony z zagranicy.

P. Tuleja dodał, że po wygłoszeniu referatu p. Klimaszewskiego, jakiś obywatel z okolicy Krakowa pokazywał członkom zjazdu klinkiery, wyrobione z materyału, jaki on w swoim majątku znalazł; były one w samej rzeczy doskonałe, lepsze może jeszcze niż szwedzkie. Mówca przypomina, że do Berlina sprowadza się ze Szwecyi wielkie ilości klinkierów, możnaby więc przemysł ten u nas założyć i miałby on wszelkie szanse powodzenia.

W referacie o przemyśle konserw dr. Jan Rucker zaznaczył, że Galicya i w tym przemyśle, który za granicą nadzwyczajnie się rozwinął, pozostała w tyle po za innymi krajami. Mamy tylko niewiele gałęzi tego przemysłu, jak np. fabrykę jarzyn suszonych w Lubyczy. Jak przytem rozwojowi przemysłu przeszkadzają u nas taryfy, poznać można z tego, że transport takich konserw w kierunku ze Lwowa do Lubyczy korzysta z ulg taryfowych dla jarzyn suszonych, zaś za przewóz z fabryki trzeba opłacać wyższe taryfy, ustanowione dla konserw w puszkach. Wyrabia się też u nas wyroby mączne, konserwy mięsne, zupowe i kawowe, oraz kilkaset wagonów moskali, przyrządzanych z osobnego rodzaju małych ryb, które sprowadza się z zagranicy.

Wojskowość w Galicyi samej używa rocznie konserw najrozmaitszych za 1,750.000 koron, z tego dostarczają dwie fabryki galicyjskie konserw mięsnych, zupowych i kawowych tylko za 150.000 koron, resztę sprowadza się z po za kraju. Znamiennym jest fakt, że firma jedna wiedeńska, aby zatrzymać dostawę konserw dla wojska w Galicyi, użyła pozoru takiego, że urządziła w Galicyi dwie fabryki konserw, w Przemyślu i Krakowie, jako fabryki wojskowe, które jednak stoją bez użytku, a od 8 lat tylko raz przez dwa tygodnie były w ruchu dla próby, czy maszyny jeszcze funkcyonują.

Na wniosek referenta uchwalił zjazd następującą rezolucyę: Wzywa się reprezentacyę kraju, aby z całą stanowczością domagała się od rządu i wojska przyznania zakładom fabrycznym w kraju naszym dostawy całego kontyngentu konserw dla załóg w Galicyi i Bukowinie i wzywa się także reprezentantów naszych, aby w komisyi kolejowej żądali zmiany taryf przewozowych i ulg, przyznanych dla jarzyn suszonych, także dla konserw w zamkniętych naczyniach.

W końcu przytoczył jeszcze p. Tuleja rezolucyę, uchwaloną na jego wniosek w sprawie zniesienia akcyzy od spirytusu denaturowanego, sprawie tylekrotnie już omawianej. Rezolucya brzmi: Zjazd przemysłowy wyraża życzenie, aby miasta Lwów i Kraków przestały być jedynemi miastami, pobierającemi nadzwyczaj wygórowaną opłatę od spirytusu denaturowanego dla celów przemysłowych, a nawet od spirytusu dla celów naukowych i w tym celu zrzekły się jak najrychlej dochodów z tego źródła płynących.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów**, 25 października.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytał najpierw prezydent dr. Małachowski telegram od Cesarza z podziękowaniem za życzenia i wyrazy hołdu z okazyi 50letniej rocznicy pierwszego przyjazdu Monarchy do naszego grodu. Telegram ten podaliśmy przed tygodniem w *Przeglądzie*.

Z kolei poświęcił prezydent gorące wspomnienie śp. Edwardowi Heppemu, jako jednemu z najlepszych i najgorliwszych radnych przez lat 25. Radni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego kolegi.

Następnie dr. Gerstman interpelował prezydenta, jak się to stało, że dnia 17 bm. urząd metrykalny izraelicki wystawił fałszywą metrykę.

Prezydent, którego jurysdykcyi podlega ten urząd, przyrzekł zarządzić dochodzenie.

Z kolei p. Rewakowicz, jako jeden z delegatów Rady miejskiej do Rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka, zdał sprawę ze swej czynności w tej Radzie administracyjnej, wobec głośnej dzisiaj kwestyi zawieszenia w urzędowaniu dyrektora dóbr tej fundacyi, p. Tadeusza Langego. W administracyi dóbr spostrzegł p. Rewakowicz rażące wadliwości; mianowicie: 1) przy wydzierżawianiu dóbr wcale nie spisywano inwentarza, dzierżawcy zaś, korzystając z tego, rościli sobie najśmielsze pretensye; 2) dla prac melioracyjnych w celu osuszenia sianożęci na folwarku Opary, nie postarano się u starostwa — w myśl ustawy wodnej — o konsens, wskutek czego roboty, na które już fundacya wydała była 8.719 zł., starostwo drohobyckie kazało zasystować, a z dobrej niegdyś sianożęci, wskutek nieustannych wylewów rzek Tyśmienicy i Werenczanki, powstał formalny nieużytek; 3) dyrekcya dóbr wiedeńskiemu Towarzystwu akcyjnemu, które od roku 1891 na lat dziesięć wydzierżawiło eksploatacyę lasów górskich, należących do fundacyi, pozwoliła na tak energiczną dewastacyę, że Towarzystwo to wycięło tyle, ile nie w dziesięciu, ale w 20 latach powinno było wyciąć, za co wprawdzie zapłaciło, lecz wartość ówczesną, nie zaś tę, jaką las miałby w następnem dziesięcioleciu; 4) mimo, że komisya fachowa Wydziału krajowego sprawdziła ten stan rzeczy, dyrekcya nie przedłożyła dotychczas sprawozdania tej komisyi, a wskutek urgensów odpowiedziała, że sprawozdanie to mija się z prawdą, rzekomo z tego powodu, iż komisya owa przeoczyła 500 morgów dziewiczych lasów, czemu jednak zaprzeczył wydelegowany ponownie przez Wydział krajowy technik lasowy; 5) w pośród ofert na dzierżawę eksploatacyi wspomnianych lasów na nowe dziesięciolecie znajdowała się oferta jednej z krajowych firm, ze wszystkich najkorzystniejsza, którą jednak dyrekcya dóbr zataiła i zaleciła ofertę tańszą.

Wskutek tych tedy wadliwości p. Rewakowicz oraz drugi delegat Rady miejskiej do Rady administracyjnej fundacyi skarbkowskiej p. Ciuchciński sformułowali i dnia 14 b. m. formalnie postawili wniosek, by Rada administracyjna uchwaliła wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Langemu, jakoteż zasuspendowanie go w pełnieniu obowiązków dyrektora dóbr fundacyjnych. Wniosek ten większością głosów został w Radzie administracyjnej przyjęty, a po jego uchwaleniu przyłączył się doń także kurator fundacyi, hr. Skarbek. P. Rewakowicz zaznacza w końcu, że p. Lange, od lat 17 dyrektor dóbr fundacyi skarbkowskiej i sowicie za te obowiązki wynagradzany, dopuścił się prostego, pospolitego niedbalstwa, co mówca podkreśla, by ustały krążące wersye, jakoby Rada administracyjna zarzucała p. Langemu defraudacye itd. W interesie jednak dobra publicznego nie można tolerować tych niedbalstw, zwłaszcza, że wskutek nich majątek fundacyi poniósł już dotkliwe straty materyalne. Ponieważ mówca wie, iż są zabiegi, aby tę akcyę sanacyjną w zarządzie dóbr skarbkowskich udaremnić, przeto, aby dodać powagi owemu wnioskowi pp. Rewakowicza i Ciuchcińskiego w Radzie administracyjnej, mówca wnosi, ażeby: 1) Rada miejska formalną uchwałą uznała, że delegaci jej do Rady administracyjnej spełnili swój obowiązek, stawiając wniosek na suspensyę i wytoczenie p. Langemu śledztwa dyscyplinarnego, oraz 2) by Rada miejska wyraziła przekonanie, że władze naczelne, obowiązane do czuwania nad całością mienia fundacyi skarbkowskiej, t. j. Namiestnictwo i Wydział krajowy, udzielą swej pomocy w zaczętej wspomnianą uchwałą Rady administracyjnej sanacyi stosunków fundacyi.

Następnie poparł wywody p. Rewakowicza drugi delegat, p. Ciuchciński.

P. Janowicz postawił wniosek na wyrażenie tym delegatom votum zaufania i podziękowania za ich ciężką i niezmiernie trudną pracę.

Dr. Dulęba postawił wniosek o odesłanie sprawozdania p. Rewakowicza do komisyi prawniczej, utrzymując, że pod względem formalnym zachodzi tu nieprawidłowość, albowiem kompetencya uchwalania śledztwa dyscyplinarnego i suspensyi przysługuje kuratorowi, a nie Radzie administracyjnej.

P. Rewakowicz odparł, że smutne doświadczenia z oglądaniem się na strony formalne w kwestyach pieniężnych w niektórych instytucyach finansowych kraju, dyktowały nie trzymać się ściśle strony formalnej; atoli i formalności stało się zadość, gdyż kurator do uchwały Rady administracyjnej się przyłączył.

W głosowaniu oba wnioski p. Rewakowicza i wniosek p. Janowicza niemal jednomyślnie przeszły; za wnioskiem dra Dulęby głosowali: sam wnioskodawca, dr. Holzer i prof. Pawlewski.

Z kolei dr. Lisiewicz referował sprawę fundacyi im. Kubasiewicza, mianowicie co do tego, co począć z gruntem, na którym stał dom śp. Kubasiewicza. Sprawa ta przyszła powtórnie pod obrady z tego powodu, że na posiedzeniu Rady z przed czterech tygodni nie było stwierdzonego kompletu. Ponieważ prezydent miał wskutek tego wątpliwość co do prawomocności powziętej uchwały w kierunku wybudowania na owym gruncie kamienicy czynszowej, — przeto prezydent — jak to wczoraj zakomunikował — polecił nie wykańczać protokołu z owego posiedzenia, wczoraj zaś zaproponował Radzie załatwienie tej kwestyi w ten sposób, iżby Rada uznała, że w chwili głosowania kilku radnych opuściło salę i przeto przy głosowaniu nie było dostatecznego kompletu. Gdy Rada propozycyę tę jednomyślnie przyjęła, dr. Lisiewicz wygłosił swój referat. Zawiadomił on na wstępie, że Wydział krajowy tylko wtedy zgodzi się na uregulowanie prawnego stosunku gminy do tej fundacyi, jeżeli gmina nie 4% od kapitału w kwocie 40.000 K. (oznaczona przez Wydział krajowy wartość spuścizny po śp. Kubasiewiczu) będzie zużywała na utrzymywanie we własnym pawilonie kilku nieuleczalnych, lecz jeżeli złoży sam kapitał, ażeby z niego wybudować dom i urządzić w nim przytułek dla nieuleczalnych im. Kubasiewicza. Referent zaproponował więc przyjęcie tego warunku Wydziału krajowego, oraz wybudowanie na Kubasiewicza gruncie, który w ten sposób stałby się już własnością wyłączną gminy — domu czynszowego. — Rada po krótkiej dyskusyi wnioski te uchwaliła, poczem z powodu spóźnionej pory prezydent zamknął posiedzenie. Co do tego, komu powierzyć budowę, która ma być rozpoczęta bezzwłocznie, aby jeszcze w tym roku — jeśli się da — wyciągnąć mury pod dach, Rada nie powzięła wczoraj żadnej uchwały, albowiem oferty, jaką przedłożył budowniczy p. Żychowicz, opiewającej na 71.162 K., nie rozpatrywała jeszcze sekcya finansowa.

## Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

**Wiedeń** 25 października. W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem p. Stansky'ego po wywodach p. Hruby'ego, nastąpił szereg faktycznych sprostowań, przyczem znowu przyszło do bardzo ostrej wymiany słów między Schoenererowcami a Czechami.

Następnie jeszcze raz zabrał głos p. Stransky i odpierał ataki, jakie Schoenererowcy skierowali przeciw niemu na poprzedniem posiedzeniu — poczem w głosowaniu uznano nagłość jego wniosku i sam wniosek przyjęto.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym socyalistów w sprawie braku pracy i żądającym przyśpieszenia robót inwestycyjnych. Po p. Seitzu, który uzasadniał nagłość swego wniosku, zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadczył, że niestety rokrocznie w zimie występują objawy bezrobocia, że jednakże wszelkiemi siłami trzeba się starać, aby temu zapobiedz. Prezydent ministrów przyznaje, że niektóre środki, jako to: lepsza organizacya pośrednictwa pracy, organizacya robót publicznych i ubezpieczenie od bezrobocia, mogą się snadnie do tego przyczynić, wątpi jednak, czy bezrobocie dałoby się przez to w zupełności usunąć; o ile to leży w siłach rządu, to mowca zapewnia, że uczyni wszysko, aby dostarczyć pracy. Dr. Koerber wskazuje na roboty inwestycyjne, które mają być wkrótce rozpoczęte i na rozporządzenie wydane do kolei prywatnych — i wyraża nadzieję, że niebawem znajdzie się dość pracy, tembardziej, że niektóre gałęzie przemysłu wyczerpały w zupełności swoje zapasy. W każdym razie zapewnia, że rząd wszystko uczyni, aby nie dopuścić do szerzenia się nędzy. (Oklaski.) Przemawiali jeszcze posłowie Hannich, Axmann, Sileny i Kink — poczem w głosowaniu nagłość wniosku posła Seitza jednogłośnie przyjęto, a wniosek sam przekazano komisyi socyalno-politycznej.

Po dokonaniu kilku wyborów uzupełniających do komisyi — przezydent zamknął posiedzenie.

Następne odbędzie się dziś o godzinie 4-tej popołudniu.

**Wiedeń** 25 października. Po posiedzeniu Izby, zebrała się wczoraj komisya przemysłowa. Przewodniczący poświęcił w gorących słowach wspomnienie b. przewodniczącemu komisyi śp. posłowi Weiglowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego przewodniczącego. Wybrany został p. Rotter.

**Wiedeń** 25 października. Według wydanego komunikatu, konferencya przywódzców niemieckich stronnictw lewicy wczoraj uchwaliła rezolucyę, w której z powodu niebezpieczeństwa, że budżet nie będzie na czas załatwiony, oświadczają gotowość dołożenia wszelkich sił, ażeby Rada państwa mogła w prawidłowy sposób wypełnić swe zadania, a zwłaszcza na czas skończyć obrady nad budżetem i w tym celu gotowi są wytężyć pracę parlamentu. Rezolucyę tę wręczyła prezydentowi Vetterowi deputacya złożona z pp. Derschatty, Marcheta i Stuergkha.

Wieczorne posiedzenie komisyi konstytucyjnej nie odbyło się skutkiem braku kompletu.

Komisya szkolna odbyła wczoraj wieczór pod przewodnictwem Kurza, a w obecności ministra Hartla posiedzenie, na którem obradowano nad uchwałą Izby panów w sprawie ustawy o upoważnieniu do tytułu inżyniera. Zgodzono się na uchwałę Izby panów z pewnemi zmianami, między innemi z tą, że zaniechano czynienia różnicy między poszczególnymi działami akademij rolniczych i w myśl przedłożenia rządowego wszystkim absolwentom akademii rolniczych przyznano równe prawo do tytułu inżyniera jak absolwentom akademij technicznych. Referentem w pełnej Izbie wybrano dra Roszkowskiego.

**Wiedeń** 25 października. Prezydent ministrów Koerber wyjedzie jutro do Cesarza do Goedoelloe celem przedstawienia mu obecnej sytuacyi parlamentarnej. Powodem tej podróży jest to, że wobec napływu naglących wniosków i ciągłego utrudniania dyskusyi w Izbie posłów, prezydent nie widzi sposobu rychłego załatwienia budżetu, które jak p. Koerber zapewniał Cesarza, miało nastąpić w grudniu. Dzienniki przypuszczają, że narada p. Koerbera z Cesarzem będzie dotyczyć kwestyi, czy należy rozwiązać Radę państwa czy nie. *Oesterreichische Volkszeitung*, donosi, że p. Koerber w rozmowie z kilku poważnymi parlamentarzystami oświadczył, iż nie pozostaje mu nic innego jak: albo podać się do dymisyi, albo też rozwiązać Izbę. Prezydent dodał, że wolałby to pierwsze.

Po swoim powrocie p. Koerber ma jeszcze raz podjąć rokowania z przywódzcami stronnictw, którym wyłuszczy, jakie niebezpieczeństwo wisi nad parlamentem.

Winę przewlekania obrad parlamentu przypisują Czesi Niemcom a Niemcy Czechom. Przełożeni klubów niemieckich wydali komunikat, w którym stwierdzają, że robią co mogą, a uskarżają się na brak dobrej woli u Czechów. Faktem jest jednak, że czeskie wnioski już są załatwione, pozostały jeszcze tylko wnioski socyalistyczne i niemieckie. I tak np. po drażliwym wniosku o kongregacyach francuskich nastąpił nowy niemiecki wniosek obstrukcyjny: oto p. Peschka wniósł o zniesienie handlu terminowego zbożem, chociaż dobrze wie, że komisya ukończyła już prawie obrady nad tą sprawą.

## Z izby sądowej.

**Lwów**, 25 października.

*(Wojskowi przeciw dziennikarzom)*

Głównym tematem wczorajszej rozprawy były dwa dodatkowe oskarżenia przeciw oskarżonemu Witykowi, które już podczas obecnego procesu wytoczyła mu prokuratorya. W pierwszem zarzuciła mu prokuratorya, że we wsi Hańkowicach zwołał publiczne zgromadzenie bez zawiadomienia o tem starostwa, w drugiem, że wobec żandarma w Hańkowicach zameldował się fałszywie. Drugie z tych oskarżeń natychmiast upadło, żandarm bowiem stanąwszy jako świadek zeznał na korzyść Wityka, a trybunał z powodu braku dostatecznych podstaw oskarżenia, wydał wyrok uwalniający Wityka.

Odczytano także wczoraj akta sprawy Machinka, Stępkowskiego i Sokoła, którym redaktorowie *Głosu Przemyskiego* zarzucili malwersacye w magazynie wojskowym w Przemyślu. Okazało się jednak, że w tych malwersacyach brali udział tylko dwaj ostatni feldweble, natomiast porucznik Machinek pozostawał w śledztwie tylko za robienie długów na szkodę osób prywatnych.

Rozprawę przerwano do soboty. W poniedziałek postępowanie dowodowe będzie zamknięte, poczem postawione będą sędziom przysięgłym pytania, których podobno będzie 130. Wyrok spodziewany jest w środę.

## KRONIKA.

Lwów 25 października.

**Marszałek hr. Potocki** przystąpił dziś do Towarzystwa dziennikarzy polskich jako członek wspierający.

**P. Kamiński** po ukończeniu gościnnych występów nie opuszcza Lwowa. Dyrekcyi teatru udało się pozyskać znakomitego artystę na czas dłuższy dla naszej sceny.

**Fałszerstwo metryki.** Od rabina dra Caro otrzymujemy następujące pismo stojące w związku z interpelacyą dr. Gerstmana, wniesioną wczoraj na Radzie miejskiej. Dr. Caro pisze do nas: „Urząd metrykalny izraelicki wydał fałszywą metrykę, a to skutkiem fałszerstwa, jakiego się dopuścił pisarz tego urzędu Henryk Dreilich, którego po przyznaniu się wobec świadków natychmiast wydaliłem. *Dr. J. Caro.*"

**Apel do marszałka kraju w sprawie przemysłu rodzimego.** Znana od 20 lat szkoła koronkarska w Kańczudze, doskonale prowadzona przez baronową Czechowiczową, odznaczona wieloma medalami i najzaszczytniejszemi pochwałami za znakomite wyroby koronkarskie, ma przed sobą widoki wielkiego rozwoju. Oto najwybitniejsza firma chicagowska Marshall, Field i Sp. zawarła z tą szkołą koronkarską kontrakt na dostawy koronek za 8—10.000 dolarów rocznie, uznała bowiem wyroby kańczudzkie za najlepsze z pomiędzy mnóstwa ofiarowywanych tej firmie przez wytwórców francuskich, włoskich, niemieckich, szwajcarskich etc. Praca, jaka się nastręcza wskutek owego kontraktu szkole kańczudzkiej, wymaga powiększenia zastępu koronczarek z 25 lub 30, zatrudnianych tam obecnie — na sto. To pomnożenie sił roboczych musi nastąpić niezwłocznie, albowiem już dnia 1 stycznia 1902 r. wedle kontraktu musi szkoła przysłać firmie chicagowskiej towaru za 485 dolarów, czyli, że posyłka ta musi już na 3—4 tygodni przed Nowym Rokiem odejść z Kańczugi, aby na termin była w Chicago. Rzecz prosta, że takie pomnożenie liczby koronczarek wymaga pewnego wkładu, bo nie sposób kazać biednym robotnicom czekać na pieniądze, które dopiero po uskutecznionej dostawie będą wypłacone. Również nietajnem jest, że — jak wszystkie nasze szkoły zawodowe — tak i koronkarska w Kańczudze nie posiada leżących kapitałów, któremi możnaby w razie potrzeby każdej chwili stosownie rozporządzić.

Dlatego uważamy za zupełnie naturalny, prosty obowiązek krajowej komisyi przemysłowej, istniejącej przy Wydziale krajowym, by udzieliła szkole koronkarskiej w Kańczudze, mającej przed sobą pole tak pięknego rozkwitu, jak najrychlej stosownej subwencyi. Jak się dowiadujemy, wkłady konieczne dla postawienia tego zakładu na tej stopie, jaka potrzebna jest w celu odpowiedzenia warunkom kontraktu z firmą chicagowską, obliczone są na 600 K. Pomoc ta ze strony kraju jest wprost kraju obowiązkiem, gdy chodzi o rozszerzenie przemysłu krajowego, w tym wypadku mające jak najlepsze warunki powodzenia. Gdyby zaś się kraj ociągał z poparciem tego korzystnego przedsiębiorstwa, kontrakt nie mógłby być dotrzymanym i piękne nadzieje na rozwinięcie polskiego koronkarstwa, na źródło zarobku dla wielu skrzętnych, zdolnych pracownic — będą pogrzebane.

Apelujemy tedy do patryotyzmu i energii marszałka kraju, aby jako prezes krajowej komisyi przemysłowej, gorąco zechciał się tą sprawą zająć i pobudzić czynniki krajowe do jak najśpieszniejszego, pomyślnego załatwienia tej donioślej dla przemysłu naszego sprawy.

Ciekawe są dzieje, w jaki sposób szkoła kańczudzka, a raczej jej dyrektorka baronowa Czechowiczowa zdołała dojść do zawarcia tak korzystnego kontraktu z ową wielką firmą w Chicago, mającą obrotu przeszło sto milionów dolarów rocznie. Przed półtora rokiem mniej więcej przeczytała pani Czechowiczowa w dziennikach wiadomość, że firmy amerykańskie wysłały ajentów do Europy celem zawarcia kontraktów o dostawę koronek i że ajenci ci objeżdżają Belgię, Francyę, Niemcy, Szwajcaryę i Włochy i z rozmaitemi szkołami, istniejącemi tam, zawierają umowy. Udała się więc br. Czechowiczowa do gal. związku przemysłowego z prośbą, aby odniósł się do rządu z żądaniem, iżby konsulaty austryackie w Stanach Zjednoczonych zwróciły uwagę tamecznego świata przemysłowego na szkoły koronkarskie istniejące w Galicyi, mianowicie na szkołę w Kańczudze i jej filię, założoną przed paru laty w Jaworowie, jakoteż na szkołę w Zakopanem. Niewiadomo, co Związek uczynił z tą prośbą pani Czechowiczowej, bo jej nie odpowiedział ani słowa, a konsulaty austryackie nie uznały także za właściwe powiadomić Amerykanów o istnieniu w Galicyi wyrobów, poszukiwanych przez tameczny świat kupiecki. Wtedy pani Czechowiczowa, widząc, że tą drogą nie dojdzie do celu, poczęła prywatnie starać się o nawiązanie stosunków z firmami amerykańskiemi. Dopomógł jej w tej mierze jeden z zacnych rodaków, p. Janocka, który miał kiedyś folwark w Galicyi, lecz widząc, że tu do niczego nie dojdzie, przeniósł się do Chicago i tam dziś zajmuje wybitne stanowisko w zarządzie miejskim. Znając panią Czechowiczową i jej ogromne zasługi około rozwoju szkoły kańczudzkiej, chętnie zajął się pośrednictwem między nią a firmami amerykańskiemi, i przy pomocy innego Polaka, p. Józefa Sługowskiego, zdołał nakłonić firmę Marshall Field et Comp. do zawarcia owego kontraktu.

Dzisiaj dzięki temu kontraktowi, sto robotnic galicyjskich, które niemal ginęły z głodu, będzie miało doskonałe utrzymanie i całoroczny zarobek zapewniony. A jeżeli stosunek ten handlowy potrafi pani Czechowiczowa utrzymać i rozwinąć, to może obstalunki jej będą jeszcze większe i szkoła w Kańczudze dojdzie do takiego znaczenia, jakie posiada np. szkoła włoska w Murano.

**Ślub.** Dnia 6 listopada b. r. odbędzie się w Odessie w kaplicy „Domu Maryi" ślub panny Natalii Zakrzewskiej, córki Augusta i Maryi z hr. Moszczeńskich Zakrzewskich, z ks. Borysem Galicynem, urzędnikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Książę należy do katolickiej linii Galicynów.

**Bankructwo.** Sąd obwodowy w Stryju zezwolił na otworzenie konkursu do majątku Eliasza i Ernestyny Liebermannów, kupców w Stryju.

**Wieczór Kościuszkowski** urządza pojutrze, w niedzielę, Stowarzyszenie Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych w swym lokalu (gmach dawnego dworca czerniowieckiego). Dochód przeznaczony na kościół w Ciężkowicach, wstęp 10 ct.

**Pożar we Lwowie.** Dziś o godzinie pół do ósmej rano wszczął się pożar w stajni piekarza p. Schirmera pod l. 11 przy ul. Torosiewicza i zniszczył całą stajnię i szopę wartości 3.000 K. Przyczyną pożaru ma być to, że od palącej się lampy sufitowej zajęły się belki i powała. Straż pożarna wnet ogień zlokalizowała.

**Wyrok uwalniający socyalistów zniesiony.** Trybunał kasacyjny uwzględnił zażalenie prokuratoryi państwa przeciw uwolnieniu Regera, Olearczyka i Rychlickiego w procesie Liebermanna i rozpisał nową rozprawę.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** rozpoczną się w niedzielę dnia 3 listopada t. r. wykładem inauguracyjnym, który wygłosi o godzinie 5-tej w sali ratuszowej prof. dr. O. Balzer p. t. „Idea odrębnośsi państwowej Czech i Węgier od r. 1526". Pierwsza serya wykładów obejmie 12 sześciogodzinnych kursów, a mianowicie: Dr. A. Czołowski: Wojny kozackie w Polsce; prof. polit. T. Fiedler: Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego; dr. L. German: Dramat polski doby najnowszej; prof. uniw. dr. St. Głąbiński: Podatki w teoryi i praktyce; prof. uniw. dr. H. Kadyi: O narządach dotyku, smaku, powonienia i słuchu; prof. dr. Limbach: Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt; prof. uniw. dr. E. Porębowicz: Początki dramatu nowożytnego; prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Zwierzęta przedpotopowe; rektor akademii weter. dr. J. Szpilman: Trucizny i odtrutki (pierwsza pomoc przy ostrych otruciach); prof. uniw. dr. K. Twardowski: Zarys psychologii, część I; doc. uniw. dr. St. Witkowski: Sztuka grecka w dobie świetności; prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: O cieple, część I. O szczegółach doniosą afisze. Nadto odbywać się będą, podobnie jak w roku poprzednim, wykłady w Brodach, Drohobyczu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie.

**Nieporządki miejskie.** Otrzymujemy z miasta następujące uwagi: Dziwi się Szan. Redakcya, dlaczego u nas ulic nie skrapiają wprost z wodociągów, ale z beczkowozów, a zdziwiłaby się bardziej, zobaczywszy to, co my często widzimy, mianowicie, że na wielu ulicach najpierw zamiatają na sucho, a dopiero potem przyjeżdża beczka i skrapia ulicę, więc zupełnie przeciwnie jak na całym

świecie. Fakt ten obserwowałem i nałykałem się kurzu wiele razy na ul. Kurkowej i ręczę słowem, że tak jest. Równocześnie proszę dr. Piseka, by jako radny zapytał w urzędzie budowniczym, dlaczego ten zwyczaj zaprowadzono.

**Wystawa Tow. Sztuk** pięknych będzie zamknięta dla publiczności do niedzieli z powodu przygotowań do wystawy dzieł sztuki graficznej ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego z Warszawy, który przybył wczoraj do Lwowa, aby osobiście zająć się rozmieszczeniem prac.

**Wystawa jubileuszowa**. W roku przyszłym przypada 25-letni jubileusz istnienia Towarzystwa politechnicznego. Aby uświetnić tę datę ma Towarzystwo zamiar urządzić we Lwowie wystawę jubileuszową swych prac jakoteż wynalazków polskich. Jest także projekt, aby Wydział krajowy połączył z tą wystawą projektowaną przez siebie wystawę stolarską mebli, urządzeń domowych, całych intérieurs itd.

Ponieważ Towarzystwo politechniczne świetnie urządziło przed kilku laty wystawę budowniczą we Lwowie, przeto należy się spodziewać, że jego wystawa jubileuszowa wypadnie doskonale i rozruszy cokolwiek nasz świat przemysłowy i rękodzielniczy.

**Nadużycie podatkowe w Jarosławiu.** Piszą nam z Jarosławia: Starszy inspektor tutejszego urzędu podatkowego, p. Henryk Lichtenstein, zaliczył był bezpodstawnie nasze miasto w poczet tych, które obowiązane są do płacenia podatku domowo-czynszowego, poklasyfikował domy i powymierzał domowo-czynszowy podatek. Gmina stanęła w obronie pokrzywdzonych mieszkańców i wniosła rekurs do krajowej Dyrekcyi skarbu, gdzie jednak sprawę przegrała. Odwołała się przeto do Trybunału administracyjnego, który uchwałą z dnia 3 czerwca 1901 do l. 4409 orzekł, że Jarosław nie należy do miast, obowiązanych do opłacania podatku domowo-czynszowego. Nic to jednak nie pomogło, bo p. inspektor podatkowy zarządził niezwłoczne i jak najenergiczniejsze ściąganie tego, bezprawnie przypisanego podatku. Mieszkańcy m. Jarosławia zwracają przeto na to bezprzykładne i jaskrawe nadużycie uwagę krajowej Dyrekcyi skarbu i apelują do jej wiceprezydenta, dr. Korytowskiego, ażeby jak najrychlej polecił zasystować zarządzenia, samowolnie przez starszego inspektora podatkowego w Jarosławiu poczynione.

*Uwaga redakcyi „Przeglądu"*: Ustawa z r. 1882 Dz. ust. p. nr. 17 orzeka, że do opłacania ogólnego podatku domowo-czynszowego obowiązane są te miasta, w których więcej niż połowa ogólnej liczby domów, są czynszowymi, tj. wynajmowanymi przez właścicieli osobom trzecim. Możliwem jest, że dawniej Jarosław posiadał takich domów mniej niż połowę ogólnej liczby i chyba stosunki te w ostatnich latach zmieniły się do tego stopnia, że ustawa o podatku domowo-czynszowym znalazła zastosowanie do m. Jarosławia. Gmina przedłożyła krajowej dyrekcyi skarbu wykaz domów, z którego wynikałoby, że w Jarosławiu nie ma jeszcze połowy domów czynszowych. Atoli starostwo jarosławskie przedłożyło od siebie wykaz, który dowodzi, jakoby rzecz miała się przeciwnie. Na podstawie owego wykazu starostwa, krajowa dyrekcya skarbu orzekła, że Jarosław podlega podatkowi domowo-czynszowemu. Wobec tego gmina m. Jarosławia odwołała się do trybunału administracyjnego, który na podstawie wykazu, przedłożonego przez gminę, zniósł orzeczenie krajowej Dyrekcyi skarbu i polecił, by ona przeprowadziła dochodzenie, o ile wykaz gminy jarosławskiej odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, poczem ma ta dyrekcya przesłać trybunałowi relacyę, a on na podstawie tej relacyi wyda stanowcze orzeczenie co do zaliczania m. Jarosławia do rzędu miast, objętych ustawą z r. 1882.

Tyle podajemy dla wyjaśnienia tej sprawy. Żądanie mieszkańców Jarosławia może więc o tyle być słusznem, o ileby chodziło o wstrzymanie ściągania od nich podatku domowo-czynszowego, ponieważ merytoryczna strona sporu nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Urząd podatkowy w Jarosławiu zapewne interpretuje rzecz tak, że „rekurs nie wstrzymuje egzekucyi". W niniejszym jednak wypadku interpretacya ta jest nie na miejscu, albowiem chodzi tu o przystosowanie ustawy do miasta, które jej dotąd nie podlegało, a nie o zwyczajny rekurs.

**Podminowane miasto**. „Angielską Wieliczką" nazwać można miasto Northwich w hrabstwie Cheshire, zaopatrujące od wieków Anglię w sól kuchenną. Liczy ono 17000 mieszkańców, a położone jest 60 m. nad poziomem morza u spływu dwóch rzek spławnych: Weaver i Dane. Pod piaskowcem, stanowiącym podłoże miasta, rozpościerają się ogromne pokłady soli, z których rocznie dobywa się około 280.000 ton. Wskutek bezustannych robót kopalnianych i bliskości obfitych w wodę rzek, które zalewają raz po raz wytwarzające się próżnie podziemne, cały grunt pod miastem doznaje ciągłych wstrząśnień i zmian swej konfiguracyi. Skutek tych wstrząśnień jest w różnych wypadkach różny. Niektóre budynki przesuwają się bardzo powoli, przez cały rok zaledwie o kilka cali, inne zaś nagle zapadają się, lub też zjeżdżają jak po sankach o duży kawał drogi. To ostatnie tłumaczy się oryginalnym sposobem budowania domów, jaki rozwinął się w Northwich właśnie ze względu na miejscowe warunki. Najczęściej nie ma dom połączenia ze swym fundamentem, lecz spoczywa na nim wolno, zwykle przedzielony od niego warstwą grubych belek. Jeżeli dom taki zapadnie się w głąb, natenczas podnosi się go zostawiając fundament w dole, a wytwarzającą się skutkiem tego próżną przestrzeń wypełnia się podmurowaniem. Jednakże ruchy podziemne nie zawsze mają kierunek pionowy, lecz często także poziomy, zatem dość często się zdarza, że kamienica zupełnie z fundamentu swego odsuwa się na bok.

Także i pod innymi względami buduje się domy w Northwich w ten sposób, ażeby mogły stawiać jak największy opór ciągłym niebezpieczeństwom. Ściany np. prawie wszystkie utworzone są z krat żelaznych lub drewnianych, wypełnionych cegłą. Temu też przypisać należy, że nawet w razie przesunięcia kamienic o duży kawał, częstokroć nie doznają one żadnego szwanku.

Nie ma w całem miasteczku tem ani jednego budynku, któryby nie miał na sobie większych lub mniejszych śladów tych bezustannych przeobrażeń podziemnych. Często zdarza się, że całe grupy domów zapadają się ze zdumiewającą szybkością, a oprócz tego tworzą się często w ulicach jary i pęknięcia gruntu na kilka stóp szerokie. Przytem atoli mieszkańcy mają dziwne rzeczywiście szczęście. Podobno nigdy jeszcze wskutek takich wypadków ludziom nic się nie stało. Za to często bydło spada w tworzące się przepaści i ginie tam.

Jak olbrzymie są straty pieniężne, wynikające z tych stosunków, poznać można z tego faktu, że w dzielnicy najbardziej narażonej, na obszarze 4 kilom. kwadr. w ostatnich latach 50 uszkodzonych zostało około 900 budynków, z których około 650 bądź to całkiem runęło, bądź zupełnie w ziemię się zapadło. Wobec tego nie wiele pomódz może podatek, jaki zaprowadzono w wysokości 30 hal. od każdego metra kubicznego wypompowanej ropy, na rzecz tych ubogich mieszkańców, którzy skutkiem wstrząśnień gruntu ponieśli straty.

Chociaż parlament angielski kilkakrotnie już zajmował się losem tego miasta, dotychczas nie znaleziono sposobu wyjścia z tej trudnej sytuacyi, niepodobna bowiem zaprzestać eksploatacyi tamtejszych pokładów soli, a z drugiej strony nie pomyślano na seryo o przesiedleniu całego miasta w inne miejsce; co prawda, takie przesiedlenie połączoneby było z olbrzymimi kosztami. Gdy jednak weźmiemy pod rozwagę coraz bardziej wzmagające się wstrząśnienia i zaburzenia gruntu pod miastem, to nie wyda nam się rzeczą zbyt nieprawdopodobną, że może dnia pewnego miasto samo uwolni Anglików od tego dylematu, gdyż skutkiem jakiegoś wielkiego przewrotu podziemnego zniknie calutkie z powierzchni ziemi.

**Ofiary**. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyła w naszej redakcyi: W. B. Czaja ze Stanisławowa (z prośbą o Mszę św. na uproszenie zdrowia i błogosławieństwa dla dzieci) 4 K.

**Zmarli**. We Lwowie Wilhelm Schayer, radzca budownictwa w namiestnictwie, lat 65; we wtorek dostał on w swem biurze ataku apoplektycznego, a nazajutrz wieczorem umarł. — W Połomiu małym (pow. brzeski) Mieczysław Jaszczorowski, praktykant konceptowy starostwa nowosądeckiego, lat 27.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 6 R. Bar. 776. Spada. Pogodnie.

**Z bajek wiejskich.**

Antoś, co gęsi pasał na błoniu za dworem,
Często się był zachwycał siodłatym gąsiorem.
„O! — powiada — jak za nim chodzą wszystkie [gęsie...
„A ociec przed matulą ze strachu się trzęsie..."

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w piątek „Walka motyli" komedya w 4 aktach H. Sudermanna, z p. Woleńskim w roli Kesslera. — W sobotę po raz Iszy „Kierownik szkoły" (Flachsmann als Erzieher) komedya w 3 aktach Ottona Ernsta, tłum. M. Sachorowski.

# Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj mieliśmy znowu niezwykły debiut: artystka dramatu, która przeszło od roku występuje na naszej scenie i w niejednej roli zdobyła sobie uznanie inteligentną grą i wdziękiem, p. Jadwiga Mrozowska, zaciągnęła się do szeregu śpiewaczek operetkowych. Wczoraj po raz pierwszy wystąpiła w „Trzech życzeniach" Ziehrera w roli, granej poprzednio przez p. Schuppównę. Powodzenie miała debiutantka jak najzupełniejsze: kwiatów w bród; a przytem oklaskiwano ją bardzo żywo. Na sukces taki p. Mrozowska z wielu względów zasłużyła. Zgrabność jej, finezya i wdzięk są zaletami bardzo cennemi dla operetki naszej, gdyż takie, także pod względem aktorskim staranne wykonywanie ról operetkowych jest u naś dość rzadkie. Głos p. Mrozowska ma niewielki, w wysokim rejestrze trochę ostry, intonacya niezawsze jeszcze pewna, ale mimo to śpiew jej poparty wyraźną, doskonale cieniowaną dykcyą. wywiera na słuchaczu wrażenie przyjemne i ujmujące.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 23 października.

(Z). Niemałe zaniepokojenie w sferach posiadaczy akcyi kolejowych sprawiła debata w Radzie państwa nad kwestyą upaństwowienia kolei państwowych, wywołana nagłym wnioskiem p. Kaftana. Pokazało się przy tej sposobności, że w kwestyi upaństwowienia kolei podzielona jest Izba na dwa obozy: cała dawna prawica jest za upaństwowieniem, zaś większość stronnictw niemieckich przeciw upaństwowieniu, gdyż upatruje w niem jeden z najskuteczniejszych środków slawizacyi niemieckich okolic. Najbardziej niepokojącem dla giełdy jest jednak zakończenie debaty nad nagłością wniosku p. Kaftana, gdyż dowiodło, że partya zwolenników upaństwowienia ma w Izbie bardzo znaczną przewagę, tak dalece, że większością dwóch trzecich przeparła uchwalenie nagłości tego wniosku. Wprawdzie wniosek ten zmierza jedynie do upaństwowienia kolei czeskich, t. j. Statsbahnu i kolei północno-zachodniej, ale to nie ulega wątpliwości, że gdyby linie czeskie upaństwowiono, to upaństwowienie kolei północnej i południowej byłoby już tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu. Przy kolei południowej zwłaszcza konieczność upaństwowienia zajść może prędzej, niż się tego wszyscy spodziewają, bo już dzisiaj z trudnością przychodzi jej opłacać procenta od swych długów wynoszących dwa miliardy koron, a po wybudowaniu przez państwo nowych kolei alpejskich pozycya jej będzie jeszcze gorszą. — Z niecierpliwością więc oczekuje giełda dalszego przebiegu obrad w komisyi kolejowej nad sprawą upaństwowienia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 617·20, węgierskie 631·00, Anglobanki 259·50, Uniony 515·00, Bankvereiny 419·75, Länderbanki 394·50, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 519·00, Elbethale 466·00, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·25, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 95·50, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 92·75, dukat 11·31, 20-franków. 19·02—, 20-markówka 23·45—, rubie $2·53^1/_2$.

§ **Z kolei**. W dniu 20 października br. otwarto przystanek kolejowy „Rzemień" w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, między stacyami Dąbie i Rzochów w kilometrze 21·3 kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Przeworsk, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy sprzedaje się na wymienionym przystanku; pakunki przyjmuje się za opłatą w stacyi odbiorczej. Odjazdy pociągów zatrzymujących się na tym przystanku zawarte są w dotyczącem ogłoszeniu.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Wiedeń** 25 października. Import z Węgier do Austryi wynosił w miesiącu wrześniu 1901 okrągło 4,086.000 centnarów, eksport Austryi do Węgier 2,017.000 centnarów. Od stycznia do września 1901 r. import z Węgier wynosił 31,828.000 centnarów (o 477.000 centnarów mniej niż w tym samym okresie roku zeszłego), eksport zaś 17,003.000 centnarów (o 1,861.000 centnarów więcej, niż w tym samym okresie r. z.)

**Oedenburg** 25 października. Schladerer sfałszował był 300 akcyi pierwszeństwa Towarzystwa elektrycznego w Eisenburgu; kazał mianowicie wydrukować formularze i sam je zaopatrzył w podpisy. — Wiceprezydenta upadłego banku Friedricha aresztowano.

**Kraków** 25 października. W bankiecie obywatelskim, wydanym wczoraj na pożegnanie marszałka Potockiego, wzięli między innymi udział także feldmarszałkowie porucznicy Huber, Horsetzky, Dessovic, ekscelencya Tarnowski, Czyszczan, Bobrzyński i Zborowski, wielu profesorów uniwersytetu z prorektorem Jakubowskim na czele, Marceli Czartoryski, prałat Julian Bukowski, prałat Chotkowski. Pierwszy toast na cześć marszałka wzniósł prezydent Friedlein, drugi na cześć marszałkowej Potockiej prałat Chotkowski. Potocki dziękując podnosił potrzebę harmonii i zgody. „Zasady harmonii i zgody — mówił — rozszerzyć należy jeszcze dalej, zastosować do bratniego narodu, który razem z nami Galicyę zamieszkuje. To, co się im słusznie należy, powinno się przyznać i spełnić rzeczywiste potrzeby kulturalne Rusinów. Uwzględniać i pamiętać o zasadzie: nie rób drugiemu, co tobie nie miło, — jest zdaje mi się nietylko zasadą sprawiedliwości, ale i dobrą polityką, dążącą do tego, aby ten naród został naprawdę naszym bratnim narodem". Mówca zakończył w te słowa: „Wznoszę toast na pomyślność całego kraju, a zatem tego, co każdemu z nas najbardziej na sercu leży, tego, do czego wszyscy wspólnie dążymy, na harmonię, oraz zgodę wszystkich czynników, co jest warunkiem nieodzownym naszej pomyślności".

Szereg toastów zakończył Ludwik Dębicki. Marszałek, po pożegnaniu się z wszystkimi, o 9-tej wieczorem odjechał do Lwowa.

**Kraków** 25 października. O 5-tej po południu odbyło się uroczyste pożegnanie marszałka w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu. Zebrali się rada zawiadowcza. dyrekcya i urzędnicy — przemawiał prezes Tołłoczko. Hr. Potocki dziękując, życzył dalszego rozwoju instytucyi.

**Kraków** 25 października. W bankiecie na cześć marszałka Potockiego wzięło udział około 150 osób. Oprócz wymienionych przybyli między innymi reprezentanci duchowieństwa: ks. kan. prof. dr. Spis i ks. kan. dr. Wład. Bandurski, prezydent Friedlein z wiceprezydentem i licznem gronem radzców miejskich, prezes Rady powiatowej dr. Franciszek Paszkowski z członkami Rady, wszyscy naczelnicy władz, oraz rozmaitych instytucyj, obywatelstwo itd.

**Kraków** 25 października. Prezesem rady nadzorczej kolei lokalnej Trzebinia-Skawce wybranym został w miejsce hr. Potockiego Juliusz Siegler Eberswald, zastępcą prezesa radca dworu Wiktor Kolosvary.

**Kraków** 25 października. Tutejsze obserwatoryum astronomiczne otrzymało doniesienie od p. Feliksa Wiśniewskiego w Szczawnicy, że w nocy z 20 na 21 b. m. o godz. 2 m. 40 dało się tam uczuć rzekomo silne trzęsienie ziemi, trwające parę sekund i wywołało w Leśnicy panikę pomiędzy ludem.

Jedynym widocznym skutkiem było świeże oderwanie się skał na górze Bryarce, które stoczyły się z samego szczytu pod krzyżem do połowy góry. Czy to oderwanie się w samej rzeczy nastąpiło skutkiem trzęsienia ziemi, na razie trudno skonstatować.

**Wiedeń** 25 października. Wobec zarzutów, że zarząd monopolu soli przez niewczesne podwyższenie ceny soli fabrycznej wywołał obecne przesilenie w fabrykacyi sody, a zwłaszcza zamknięcie ruchu fabryki sody w Szczakowej, konstatują, że zarząd monopolu, zmuszony w roku zeszłym podnieść ceny soli, ponieważ pozostały one znacznie w tyle po za kosztami fabrykacyi, właśnie dla owej fabryki okazał jak największą względność, podnosząc dla niej cenę soli do kwoty, nie równającej się nawet własnym kosztom, i zezwalając jej na sprowadzanie aż do $^1/_3$ zapotrzebowania swego tańszej zagranicznej soli fabrycznej bez opłaty cła. Większe jeszcze ustępstwa byłyby wywołały zażalenia konkurentów, oraz konsumentów sody, zwłaszcza w Galicyi, gdzie konsumenci, mimo podniesionych cen soli, zamierzali wybudować własną fabrykę sody. Właśnie postępowanie konsumentów sody i ich utyskiwania przeciw kartelowi sody nasuwają myśl, że obecne przesilenie nie zostało wywołane podwyższeniem cen soli fabrycznej.

**Wiedeń** 25 października. Jak donosi *Polit. Correspondenz*, wielki książę rosyjski Michał Mikołajowicz przybędzie 26 listopada do Budapesztu celem odwiedzenia Cesarza.

**Praga** 25 października. Dziś obchodzono tu uroczyście 300-letnią rocznicę śmierci astronoma Tycho-Brahy. Na uroczystość wysłały delegatów towarzystwa naukowe i rząd. Na grobie złożono bardzo liczne wieńce. Obecny był także prof. Marchand z Londynu i inni uczeni z zagranicy.

**Berlin** 25 października. Rosyjski ambasador wręczył prof. Virchowowi imieniem cara order Białego Orła.

**Gmunden** 25 października. Przybył tu grecki król Jerzy.

**Montceau les Mines** 25 października. Od czasu ogłoszenia rozporządzenia prefekta złożono w prefekturze 30 sztuk broni.

**Paryż** 25 października. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau otrzymał memoryał komitetu narodowego robotników górniczych. Jak zapewniają, memoryał ten żąda tylko oświadczenia ze strony prezydenta ministrów w sprawie postulatów górników. Waldeck-Rousseau odpowie na to pismo po jutrzejszej radzie gabinetowej.

**Londyn** 25 października. Do *Timesu* donoszą z Szangaju: Dzienniki chińskie ogłaszają wyciąg traktatu mandżurskiego, podług którego Chiny mają w zamian za odstąpienie im przez Rosyę kolei Szanhaikwan-Niuczwang przyznać Rosyi pewne korzyści. Rosya zatrzymuje nadal wszystkie przywileje kolejowe i górnicze w Mandżuryi. Garnizony w Mandżuryi mają się składać z wojsk, wyćwiczonych przez Rosyę. Mandżurya ma wprawdzie dostać się znowu Chinom, jednakże wojska rosyjskie zostaną tam tak długo, aż w całym kraju zapanuje trwały spokój. Przypuszczają, że potrwa to 3 lata.

Do *Timesu* donoszą z Tokio: Dzienniki japońskie, omawiając traktat mandżurski, twierdzą, że jest on dla Japonii bardzo niekorzystny. Przyrzeczeń rosyjskich, dotyczących cofnięcia wojsk z Mandżuryi, nie można brać na seryo. Japonia nie może dopuścić, aby Mandżurya przeszła w posiadanie Rosyi.

**Rzym** 25 października. Watykan rozpoczął rokowania w celu utworzenia poselstwa w Pekinie.

**Petersburg** 25 października. Wielki książę Michał Mikołajewicz wyjechał za granicę i zwiedzi między innymi Drezno i Wiedeń.

**Madryt** 25 października. 13 biskupów zasiadających w senacie przybędzie tu, aby zwalczać dekret, dotyczący kongregacyi.

**Londyn** 25 października. Do *Daily Mail* donoszą z Buenos Ayrez, że wojsko republiki Chili obsadziło sporne terytoryum w Cordylierach. Rząd argentyński zaprotestował przeciw temu i czyni energiczne kroki.

**Paryż** 25 października. Wczoraj zmarł na zamku Chambly książę Joachim Murat, teść ministra Gołuchowskiego.

**Londyn** 25 października. Do *Standarda* donoszą z Szangaju, że wicekról Junglu wystosował do Lihungczanga list, w którym pisze, że cesarzowa wdowa w przeciwieństwie do cesarza gorąco życzy sobie nawiązania przyjaznych stosunków z Rosyą i jej opieki w Pekinie.

Urzędowa depesza z Szangaju zapewnia, że cesarz chiński wystosował do wicekrólów południowych prowincyj zapytanie, jakich środków możnaby skutecznie użyć przeciw Rosyi i jej pretensyom do Mandżuryi, oraz czy w razie zawikłań można liczyć na poparcie Anglii i Japonii.

**Madryt** 25 października. Dziennik *Epoca* donosi, że na radzie ministeryalnej pod przewodnictwem królowej-regentki wywiązała się gorąca rozprawa o stanie marynarki, z czego powstały nieporozumienia, które mogą wywołać przesilenie ministeryalne.

**Montevideo** (w Urugwayu) 25 października. Minister handlu podał się do dymisyi. Oba stronnictwa polityczne „kolorowych" i „białych" starają się dojść do porozumienia, aby wspólnemi siłami zapobiedz zaburzeniom, których obawiają się z powodu nadchodzących wyborów do parlamentu.

# Rada państwa.

**Wiedeń** 25 października. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się dopiero po godzinie pierwszej, ponieważ przedtem rząd rokował ze stronnictwami, aby cofnęły wnioski nagłe. Stronnictwa oświadczyły gotowość cofnięcia nagłych wniosków, wobec czego dyskusya budżetowa rozpocznie się jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.



**Wiedeń** 25 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | |
|---|---|
| Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% | 258.50 |
| „ „ „ „ „ 1889 3% | 250.— |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% | 500.— |
| Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% | 263.00 |
| Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% | 247.25 |
| Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% | 79.25 |
| Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. | 93.25 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 403.—, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.—, Ofen 40 zł. 168.00 Palffy 40 zł. m. k. 170.00. Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 402.—.

**Wiedeń** 25 października. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 20·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 39·40. — Tendencya słabsza.

**Berlin** 25 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 33·30.

**Paryż** 25 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·42. Mąka („Fleur de Paris") 26·65.

**Frankfurt** 25 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 195·40. Koleje państwowe 133·90. Alpiny 000·00. Disconto 170·10. Laura 181·40.

**Wiedeń** 25 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·19—8·21, na wiosnę 8·51—8·52; żyto na jesień 7·24—7·26, na wiosnę 7·42—7·43; kukurudza na wrzesień-październik 5·44—5·45, na maj-czerwiec 5·37—5·38; owies na jesień 7·22—7·24, na wiosnę 7·53—7·54. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

**Budapeszt** 25 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·07—8·08, na kwiecień 8·34—8·35; żyto na październik 7·04—7·05, na kwiecień 7·13—7·14; owies na październik 6·91—6·92, na kwiecień 7·21—7·22; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 5.09—5·10. Rzepak 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: pochmurno.

**Lwów** 25 października (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 438·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 518.00 do 528·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 860·— do 880.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 858.—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90·20 do 90.90.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 92.30 do 93.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·31 do 88·00, $4^1/_2$% po 200 koron 97·— do 97·70.

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

**Do Lwowa z:**

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12·15 | — | Czerniowiec, Ickan, Jass, (Constancy, Bukaresztu) |
| 2·31 | — | Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina Wrocławia, Warszawy i Wiednia) |
| — | 3·35 | Podwołoczysk, Grzymałowa, |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa) |
| — | 6·20 | Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza) |
| — | 6·46 | Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Tarnopola (Brodów) |
| — | 8·10 | Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu) |
| — | 8·15 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·50 | Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu) |
| — | 11·45 | Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| — | 11·55 | Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa) |
| — | 12·55 | Janowa |
| — | 1·10 | Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| [illegible] | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego |
| [illegible] | — | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa |
| [illegible] | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 4·40 | Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja |
| — | 5·35 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) |
| — | 5·40 | Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa |
| — | 5.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa |
| — | 6·00 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 7·36 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla, |
| — | 8·50 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie |
| — | 9·00 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 9·30 | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező |
| — | 9·41 | Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| — | 9.50 | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| — | 10·20 | Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego. |
| — | 10·50 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia |
| | | **(na dworzec „Podzamcze")** |
| — | 3·12 | Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, |
| — | 7·40 | Tarnopola i Brodów |
| 2·20 | — | Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów |
| — | 5·11 | Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego. |

**Ze Lwowa do:**

| Odchodzą | | (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. |
| 2·51 | — | Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| — | 4·15 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora. Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki. |
| — | 5·45 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie) |
| — | 6·25 | Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor, |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec |
| — | 6·35 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| 8·20 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa |
| — | 8·40 | Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła |
| — | 9·00 | Skolego, Chyrowa. Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy |
| — | 10·20 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 10·25 | Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| [illegible] | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| [illegible] | — | Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerösmező |
| [illegible] | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, |
| — | 3·00 | Stryja, Drohobycza. Borysławia. Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| — | 6·10 | Stanisławowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia. |
| — | [illegible] | Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie) |
| — | 6·35 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| — | 7·10 | Tarnopola i Brodów |
| — | 7·25 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·52 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 9·30 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bortometu, Seretu. Brodiny. Suczawy |
| — | 11·00 | Krakowa, Wiednia, Warszawy. Wrocławia, Rozwadowa, via Przeworsk, Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa. |
| | | **(z dworca „Podzamcze")** |
| — | 6·45 | Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec |
| — | 9·42 | Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk, |
| [illegible] | — | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy |
| — | 7·32 | Tarnopola i Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa |

**Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami.** — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

18)

# CUDZE PIÓRA

przez
**PAWŁA BOURGET'A**
Przekład
**Eugenii Żmijewskiej.**

(Ciąg dalszy).

Powrócił szybko do domu, spodziewał się, że zastanie list od Reginy.

Nadzieja była niedorzeczna, świadczyła, jak dalece wierzył w miłość swojej kuzynki.

W domu, naturalnie, listu nie zastał. Zawiedziony w swych nadziejach, rozpłakał się, jak dziecko, ale i ten wybuch żalu nie trwał długo. Optymizm wziął górę. Karol łzy otarł i począł się zastanawiać, co dalej robić, jak zażegnać to niewiadome nieszczęście.

Południowcy wśród najgwałtowniejszego porywu uczuć nie tracą trzeźwości; ich umysły, tak samo, jak ich niebo, zawsze jasne. Karol, pomimo rozpaczy, zastanawiał się nad faktami i wyprowadzał z nich wnioski.

Głównym, niezbitym faktem, którego uczepił się oburącz, wiedziony zachowawczym instynktem uczucia, niemniej silnym od instynktu życiowego — owym faktem było, iż Regina go kocha.

Drugim niemniej oczywistym — że wynika jakaś ważna przeszkoda, stojąca w poprzek ich szczęściu. Zdarzyło się to przed dwoma dniami, nie dawniej. Owa przeszkoda nie istniała bowiem w dniu balu, gdy kuzynka wysłuchała jego wyznań.

Karol ochłonął już; nie sądził Reginy z namiętnem uprzedzeniem, które przed chwilą spowodowało go do wyrządzenia jej tak wielkiej niesprawiedliwości. Wierzył już, że była szczerą, jak potem, błagając go, aby nie starał się przeniknąć pobudki, która ją zmusza do zerwania wbrew woli i sercu.

To był trzeci fakt niezbity. A czwarty, że chodziło o małżeństwo z innym. Ten projekt powstał przed paru dniami. To także nie ulegało wątpliwości, bo w razie przeciwnym Regina postępowałaby z nim inaczej na balu.

Że jej rodzice wpłynęli na ów nagły projekt — to wynikało z piątego faktu, a mianowicie z tego, że pani Le Prieux nie wspomniała Reginie o liście pani Huguenin.

Na razie, uniesiony gniewem, nie zwrócił uwagi na ten ważny szczegół. Teraz zrozumiał, że to przemilczenie pani Le Prieux dowodziło, że ona nie chce dawać córce wyboru pomiędzy kuzynem a tym drugim.

Ale kim?... Jakie argumenty skłoniły Reginę do wyrzeczenia się uczuć?

Tu wyobraźnia Karola zahaczała się o tajemnicę, nie mogła już snuć dalej wniosków. Domyślał się, że pani Le Prieux zmusiła córkę do wstrętnego dla niej małżeństwa jakąś pogróżką. Nie mógł odgadnąć natury tej pogróżki, bo, jak to już zaznaczyłem, nie zdawał sobie sprawy z sytuacyi towarzyskiej państwa Le Prieux, nie wiedział, jakim kosztem prowadzą dom na wielką stopę i przyjmują paryski *high-life*.

Zastanawiając się nad tą zagadką, odkrył drugą: niepojętem było, dlaczego rodzice Reginy jemu przynajmniej nie wyjaśnili pobudek swej odmowy, gdyż oczywistą odmową były te projekty małżeńskie, uczynione pomimo listu jego matki.

Doszedł do tego punktu w swych rozmyślaniach, gdy u drzwi rozległ się dzwonek. Na ten dźwięk serce zabiło w nim żywiej. Otworzył w nadziei, że to list od Reginy, a widząc przed sobą jej ojca, mimowoli zawołał: „Dziękuję!"

Ten wybuch wdzięczności był niezrozumiałym dla pana Le Prieux, ale co było oczywistem — to wzruszenie Karola, świadczące o jego uczuciach dla Reginy. Te uczucia odpowiadały tak dalece pragnieniom i nadziejom ojca, że odrazu przemówił serdecznie.

— Uspokój się — rzekł. — Nabierz otuchy. Nie masz mi za co dziękować. Spełniam tylko mój obowiązek rodzicielski... Jesteś okropnie wzruszony, mój biedny chłopcze!

Karol wobec takiej serdeczności rozpłakał się znowu i padł w objęcia pana Le Prieux, powtarzając:

— Dziękuję, dziękuję! Jaki pan dobry!

Ten wybuch rozpaczy wzruszył Hektora do głębi, ale nie dawał on folgi wzruszeniu, bo chciał jak najprędzej dowiedzieć się, jakie uczucia i stosunki łączą dwoje młodych.

Pociągnął za sobą Karola do gabinetu, który służył też za salon młodemu adwokatowi bez klientów.

Le Prieux był już u niego parę razy i lubił to mieszkanko, przypominające mu jego własną młodość i miłą Prowancyę.

Meble orzechowe sprowadzone były z rodzicielskiego domu, na ścianach wisiały fotografie i krajobrazy prowansalskie, przez okna i z małego balkonu było widać drzewa ogrodu Luksemburskiego; to mieszkanie kawalerskie tchnęło marzeniami, romantyzmem, było jakby oazą ciszy i spokoju wśród paryskiego odmętu.

— Nie, ja nie jestem dobry — mówił Hektor. — Ja jestem poprostu ojcem, spełniającym swój obowiązek, ale i ty powinieneś dopełnić twego i powiedzieć mi wszystko, otwarcie, szczerze.

— Cóż mógłbym jeszcze dodać do słów, przesłanych w liście mej matki do państwa?... Wuj przyszedł zapewne potwierdzić to, co mi już mówiła kuzynka — oświadczając, że to małżeństwo jest niemożliwem. Powinienem był domyślić się tego, skoroście mnie nie wezwali zaraz po otrzymaniu listu mej matki... A jednak byłbym dołożył wszelkich starań, aby uszczęśliwić Reginę, pracowałbym niezmordowanie, aby jej zapewnić dobrobyt, do którego przywykła. Mama pisała to w mojem i swojem imieniu.

Jeśli dowiadując się, że jej matka zataiła list pani Huguenin, Regina, uprzedzona o tym kroku, doznała przykrego zawodu, to owa wiadomość, zgoła niespodziewana, była poprostu ciosem dla męża i ojca.

Prawda mignęła mu przed oczyma, jak błyskawica, rozdzierając mgłę złudzeń.

Czyż podobna, aby żona była tak dalece nieszczera, tak przewrotna? A jednak to musiało być prawdą. Przypomniał sobie, z jakim niepokojem spytała go: „Więc już cię uprzedzono?"

Zrozumiał znaczenie tych słów, niepojętych na razie i spuścił oczy, aby młodzieniec nie wyczytał w nich strasznego bolu. Chciał jednak utwierdzić się jeszcze w swojem posądzeniu, bo trudno mu było w nie wierzyć, więc zadał pytanie poboczne, nie śmiejąc wyrazić swej myśli bez ogródek.

— Powiadasz, że ci Regina oznajmiła o jakiejś nagłej przeszkodzie do waszego związku. Więc ona wiedziała o liście twojej matki?

— Drogi wuju, proszę mi wierzyć, że Regina niema sobie nic do wyrzucenia. Nie mówiłem jej nigdy o moich uczuciach... nigdy... dopiero w zeszłym tygodniu spytałem ją, coby odpowiedziała, gdyby moja matka prosiła o jej rękę dla mnie... Wiem... Nie należało jej o to pytać... Powinienem był zwrócić się naprzód do ciotki Matyldy. Ale ja tak bardzo kocham Reginę. Chciałem wiedzieć, czy ona mi sprzyja.

— A zatem upoważniła cię do napisania listu do pani Huguenin? — zagadnął Hektor.

— Ze słów jej zrozumiałem, że mi tego nie zabrania.

To bolesne śledztwo rzucało światło na pewne wypadki dni ostatnich, a pogrążało w tem większem cieniu — inne.

Le Prieux zrozumiał teraz, dlaczego Regina szła na wezwanie matki z taką radością i otuchą. Oczywiście była pewna, że matka wzywa ją, aby jej oznajmić o liście pani Huguenin?

Natomiast stawało się jeszcze bardziej niepojętem: co matka powiedziała takiego Reginie, że ta, mimo poprzedniego porozumienia z kuzynem, cofnęła swe słowo.

A zatem widziała się z Karolem potajemnie lub też do niego napisała?

Hektor zadrżał na myśl, że jego córka wyznacza schadzki lub też utrzymuje korespondencyę tajemną.

— Karolu, ty mi nie mówisz całej prawdy— rzekł surowo. — Przyznajesz, że porozumieliście się z Reginą o wysłanie listu do pani Huguenin. To znaczy, że Regina zgadzała się na ten związek. Przyznajesz, że ci oznajmiła następnie, iż ten projekt stał się niemożliwym do urzeczywistnienia. A więc mówiła z tobą lub też pisała do ciebie? Widziałeś ją. Gdzie? Kiedy?... I chcesz, żebym ci wierzył, że nie macie sobie nic do wyrzucenia. Ani ty... ani ona?...

— A więc powiem wszystko — zawołał młodzieniec. — Zmusza mnie do tych wyznań wzgląd na nią... a i na mnie także... Niech wuj nie posądza jej o nic złego. Istotnie, widziałem kuzynkę dziś o jedenastej w Tuileryach... w obecności osoby trzeciej. Daję wujowi słowo honoru, że to nasze pierwsze spotkanie po za domem. Oto dowód, że mówię prawdę — wyjął z szuflady list Reginy i podał go p. Le Prieux. — Kuzynka chciała się ze mną rozmówić... Uczyniła to przez litość... abym się nie dowiedział od obcych o utracie moich najdroższych nadziei. Powtórzę wujowi naszą rozmowę, wuj się przekona, że ona jest niewinną...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Z drukarni E. Winiarza.